

Dziesięć lat w Unii. Bilans członkostwa - Tomasz Cukiernik

Zarówno politycy, jak i media chcą abyśmy wierzyli, że Unia Europejska to genialny projekt zjednoczenia Europy, przynoszący wszystkim korzyść i bez skaz. Wokół tworzenia tego projektu narosły różnorodne mity utrzymujące, że Unia Europejska, to coś wspaniałego, które, niestety, nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością.



Zarówno politycy, jak i media chcą abyśmy

wierzyli, że Unia Europejska to genialny projekt zjednoczenia Europy, przynoszący wszystkim korzyść i bez skaz. Wokół tworzenia tego projektu narosły różnorodne mity utrzymujące, że Unia Europejska, to coś wspaniałego, które, niestety, nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością.

rok wydania: 2015

Wektory

Dziesięć lat w Unii

Pamiętamy ten entuzjazm większej części polskiego społeczeństwa, które we wzmocnionej uniopropagandą referendum akcesyjnym w 2003 roku poparło wstąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej (dla przypomnienia: ZA było ponad 77 procent głosujących). Ludziom wydawało się, że dzięki temu u nas wkrótce będzie jak na Zachodzie. Czy ich wyobrażenia się spełniły? Co mamy z Unii? W czym nasze członkostwo nam szkodzi?

W latach 2004 – 2013 średnioroczny wzrost gospodarczy Polski wyniósł niecałe 4 procent, podczas gdy w dekadzie poprzedzającej wstąpienie naszego kraju do UE – sięgnął 4,6 procent. Jeszcze mniej korzystnie (dla Unii i dla Polaków) wygląda sprawa wynagrodzeń. Otóż zgodnie z danymi GUS-u, w latach 1995 – 2004 średnie wynagrodzenie brutto w Polsce po uwzględnieniu inflacji (realnie) zwiększyło się aż o 56 procent, podczas gdy w latach 2004 – 2014 wzrosło zaledwie o 26 procent. Poza Unią także szybciej wzrastał eksport i import. W latach 1995 – 2004 wartość handlu zagranicznego po uwzględnieniu inflacji wzrosła o 130 procent (eksportu o 112 procent), podczas gdy w latach 2004 – 2013 – o zaledwie 69 procent (eksportu o 79 procent). Fałszywe jest, więc twierdzenie euroentuzjastów, że dzięki Unii możemy więcej eksportować, skoro eksport wzrastał niemal dwa razy szybciej, gdy byliśmy poza Unią! Okres członkostwa w UE był natomiast korzystniejszy dla polskiej gospodarki, jeśli chodzi o inwestycje zagraniczne, których wzrost znacząco przyspieszył. Łączna wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych w pierwszym omawianym

okresie wyniosła 48,4 mld euro, podczas gdy od wejścia do UE do 2012 roku – 97,8 mld euro. Mimo to podczas 10 lat członkostwa spadł udział przemysłu w wytwarzaniu polskiego PKB z około 22 procent do zaledwie 18 procent.

Unia winna długowi

Kiedy w 2004 roku Polska wchodziła do Unii Europejskiej bezrobocie wynosiło aż 19,5 procent, 10 lat później przekraczało 14 procent, czyli było niższe o ponad 5 punktów procentowych. Z danych Eurostatu wynika, że licząc według parytetu siły nabywczej, PKB Polski na osobę w 2004 roku wynosił 51 procent średniej unijnej, podczas gdy w 2012 roku zwiększył się do 67 procent. W tym czasie Polacy nieco przybliżyli się także do bogactwa Niemców (ale to bardziej za sprawą słabego wzrostu gospodarczego u naszego zachodniego sąsiada niż wysokiego u nas). Otóż w 2004 roku PKB Polski na osobę wynosił 44 procent średniej niemieckiej, podczas gdy w 2012 roku sięgnął 54 procent. – PKB na jednego mieszkańca dla państw V4 [Grupa Wyszehradzka – Polska, Czechy, Węgry, Słowacja] według standardów siły nabywczej wzrósł z 49 procent średniej dla UE15 w 2003 roku do 65 procent w 2013 roku. „Tym samym, zróżnicowanie wynagrodzeń pomiędzy V4 a starymi członkami UE zmniejszyło się o jedną trzecią” – mówi Juraj Kotian z Grupy Erste.

W 2004 roku zadłużenie publiczne Polski wynosiło 431 mld zł (47 procent PKB), podczas gdy w 2014 roku sięga niemal biliona złotych (58 procent PKB). Oznacza to, że dług publiczny jest ponad dwa razy większy. Co gorsza, w ogólnym długu zwiększył się także udział zadłużenia zagranicznego – z 26 procent do 31 procent. W znacznej mierze to Unia Europejska jest winna wzrostowi zadłużenia Polski. Z jednej strony, co roku trzeba płacić coraz wyższą składkę unijną (do kwietnia 2014 roku łączna składka unijna Polski przekroczyła 130 mld zł – to ponad 8000 zł na każdego pracującego Polaka, a w latach 2013 – 2020 wyniesie, co najmniej 150 mld zł), a z drugiej – wydaje się jeszcze większe miliardy na współfinansowanie (często nikomu niepotrzebnych, albo na dodatek generujących dodatkowe koszty) projektów realizowanych za unijne dotacje.

Dziesięć lat w Unii

Dziesięć unijnych mitów